

Silence in the room...
The Devil lies in the nightfall...

Do łysych głów a nie zaświerzbionym pederastom

Sprawdź kto jest tu, jak koszmar wyrwany ze snu
Bez dyskotekowych bitów i wyssanych z chuja tekstów
Weź to stestuj, wprowadzamy krwawy reżim
A wszystkie emo-pedały będą ofiarami rzezi
Pewnie trudno uwierzyć, hejterzy tego nie zniosą
Mój flow jest unikalny jak płaczący krwią posąg
Jak spacer na boso po rozżarzonych węglach
Poznańskie rap-podziemie to potęga
Ciśnienie zenitu sięga skacze ze sceny na tłum
Pęka głośnik od siły basów i głosowych strun
Jak ćpun roznoszę rap niczym HIV brudną igłą
To dla tych, którym plastikowe brzmienie obrzydło
Idź stąd, jeśli nie lubisz trzody to wypierdalaj
Tu skończysz jak zdeptane przez całe stado ofiara
To żywy taran, wygrywa szerszy w barach
Decybele się nie mieszczą w jakichkolwiek znanych miarach
Zróbcie hałas razem ze mną, ryj teraz nadzieraj
Jak Phil Anselmo kiedy jeszcze istniała Pantera
Jak Max Cavalera jebany weteran wrzasku
To cię wciąga jak spacer po ruchomym piasku
Masz tu hardcore hip-hop, mikrofony płoną w dłoniach
To Słoń, Kobra, Preshrunk nas nie dogoniat
To zachodnia strona kraju rozpierała głośnik
To bolesne jak akupunktura przy pomocy gwoździ
Szczерze mam dość tych hitów jak z wesela
W słowach nie przebieram robię to jak Cella Dwellas
To nie disco-relax udawany hip-hop umiera
Dla mnie rap to całe życie zapisane w trzech literach

Chora jazda, ogień, wojny i agresja
Polujemy na skurwieli, mamy na nich sezon
Wszyscy wiedzą, że wprowadzamy krwawy reżim
Wszyscy niewierni będą ofiarami rzezi

Chora jazda, ogień, wojny i agresja
Polujemy na skurwieli, mamy na nich sezon
Wszyscy wiedzą, że wprowadzamy krwawy reżim
Wszyscy niewierni będą ofiarami rzezi

Masz tu reżim jak rivięra fata em dziwko łapiesz?
Co napłynie szkarłat wrogich oczu na ich papie
Jak Szandor LaVey kreujemy własny kult tutaj
Krwi żądza, głód, smród palonego ścierwa
Siemano Preshrunk, siema Słoń, siema Poznań
Dziś nie ma Boga, nie ma kościoła, nie ma dobra
Jest chaos i cierpienie jak w żelaznej dziewicy
Tworzymy tu historię jak ci martwi górnicy
Mamy atak kurwicy, w bitewnym szale pędzę
Sprawniej się poruszam między ćwiartowanym mięsem
Dziurę w brzuchu wiercę zbyt dosłownie chyba
W ręce Black and Decker wiertło ciało twe rozrywa
To chora jazda w potopie wojny jak Kenzo

Poluję na skurwieli, bo mamy na nich sezon
To znów Kobra i Słoń urodzeni mordercy
Niczym Cube i Dre przeciwnik lirycznej impotencji